

14. Przeciwieństwo niepokoju: pokój, pewna wojna, by na nowo potwierdzić prawdę

Luigi Giussani

Chrześcijanin – *homo viator*, człowiek pielgrzymujący, zgodnie z przepięknym określeniem chrześcijaństwa okresu średniowiecza – jest świadomy tego, że życie jest wędrówką, jest podążaniem ku jego celowi, oraz że wyczerpujące rozwiązanie znajduje się u podstaw wszystkich problemów i jest dziełem Boga, a nie naszym. Jesteśmy bezradni wobec nieugaszonego pragnienia naszego przeznaczenia i naszego celu, i jedynie moc Boża jest tą, która może je zaspokoić. Jednak poszukiwanie coraz większego zaspokojenia, poszukiwanie tego, co najlepsze, w miarę możliwości, to określa w każdej chwili wielkość chrześcijanina, charakteryzuje w każdym momencie owo zaproszenie, jakie kieruje do nas Kościół i równocześnie miarę naszego bycia chrześcijanami. Jest to zatem zadanie nie znające granic ani wytchnienia.

Pamiętamy przypowieść opowiedzianą przez Jezusa, w której zostają skonfrontowane dwie postawy moralne: postawa faryzeusza i postawa celnika. I pamiętamy, że faryzeusze uważali się za wiernych strażników boskich praw, podczas gdy celnicy, którzy pobierali podatki dla rzymskiego imperium, byli publicznie piętnowani jako grzesznicy. Ową znaną przypowieść Jezusa przytacza nam św. Łukasz: „Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: «Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdybiercy, oszuści, cudzołóżnicy, albo jak i ten celnik. [...]». Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wzniesić ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: «Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!»¹. Jezus gani moralną postawę faryzeusza. Dlaczego? Dlatego, że on jest zadowolony z siebie, ucieka przed napięciem w swoim życiu i wypiera się go, tymczasem celnik, w gruncie rzeczy, wyraża je w swej najbardziej podstawowej formule, jaką jest bolesne zakłopotanie względem siebie. W tym napięciu zawarta jest koncepcja moralności, jaką Kościół ukazuje człowiekowi. I nie ma niczego, co sprzeciwiałoby się jej bardziej niż postawa kogoś, kto uspokaja się swoim samozadowoleniem albo pokłada nadzieję w ewentualnym przypadkowym szczęściu.

Istnieje pewien odczuwalny znak owego nieustannego poszukiwania przez chrześcijanina prawdy o samym sobie, a co za tym idzie prawdy o świecie. Jezus określił je słowem „pokój”. Jednym z najpiękniejszych komentarzy do tego aspektu antropologii chrześcijańskiej jest modlitwa, jaką podczas Mszy św. wypowiada kapłan, kiedy zgromadzenie wiernych kończy modlitwę *Ojciec nasz*: „Wybaw nas Panie od zła wszelkiego i obdarz nasze czasy pokojem. Wspomóż nas w swoim miłosierdziu, abymyśmy zawsze wolni od grzechu i bezpieczni od wszelkiego zamętu, pełni nadziei oczekiwali »

¹ Z tomu L. Giussaniego, *Dlaczego Kościół*, Pallottinum, Poznań 2004, ss. 236-238.

» przyjścia naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa¹. Zawarte są w niej wszystkie elementy owego napięcia moralnego: uznanie zależności od Boga, który mnie stworzył i w którego rękach, bez lęku, się znajduję; stwierdzenie, że istotną treścią życia jest Ktoś Inny i że zatem nadzieją przeznaczenia jest Ktoś Inny; konieczność życia w oczekiwaniu, a zatem poszukiwanie i kroczenie drogą, na której pustka ciągle domaga się wypełnienia.

Tak oto napięcie związane z potwierdzeniem rzeczywistości, zgodnie z Chrystusowym spojrzeniem, jest fundamentem pokoju. Ten pokój nie może być trwały, jeśli nie opiera się na ostatecznej treści życia, to znaczy na stwarzającej wszystko Tajemnicy, na Bogu, na Ojcu. Bez tego ostatecznego kontekstu pokój jest bardzo kruchy i przeradza się w niepokój. Inaczej wygląda trud dochowywania wierności w kroczeniu za prawdą: to jest walka, która nie sprzeciwia się pokojowi, może ona być bólem albo wielkim ciężarem, ale nie jest niepokojem. Niepokój jest nieustannie odradzającym się kłamstwem zagnieżdżającym się w nas, by uniemożliwić przyłgnięcie do tego, co w naszej świadomości jawi się jako prawda. Pokój jest wojną, ale z samymi sobą.

¹ Łk 18, 10-11.13.